

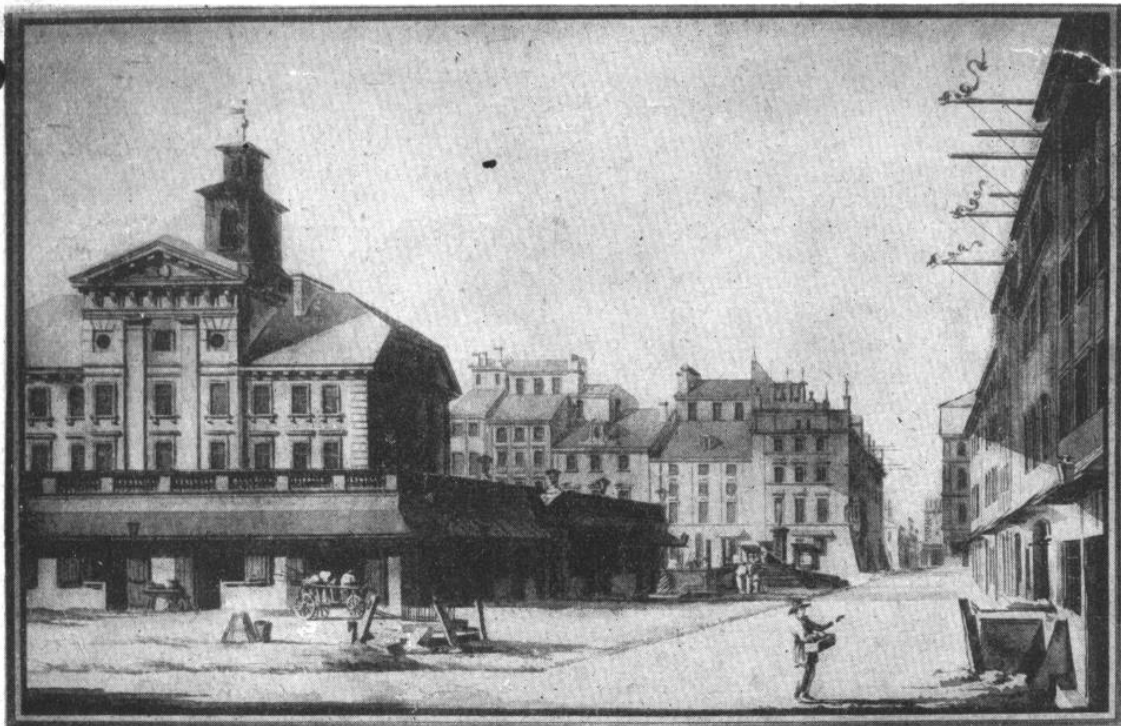
O PREZYDENCIE WARSZAWY Z CZASÓW POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO

ANDRZEJ ZAHORSKI

Bohaterska walka ludu i wojska w dniach 17 i 18 kwietnia 1794 r. wyzwoliła stolicę spod okupacji wojsk carskich. Warszawa przystąpiła do powstania, które pod wodzą Tadeusza Kościuszki szerzyło się na południu Polski już od 28 marca tegoż roku. Wyzwolenie Warszawy zmieniło zasadniczo sytuację wojskową na korzyść Polaków. Zasoby dobrze zaopatrzonego arsenału warszawskiego polepszyły ilościowo i jakościowo uzbrojenie armii powstańczej.

Duże skupisko rzemieślników na terenie Warszawy umożliwiło zorganizowanie przemysłu zbrojeniowego, a liczna jej ludność zasilila armie powstańcze. Podkreślić też należy położenie geograficzne Warszawy, skupiającej ważne szlaki komunikacyjne Rzeczypospolitej,

co dla działań wojennych miało bardzo doniosłe znaczenie. Z tych względów wybór ludzi, w których rękach miała spocząć władza nad stolicą i całym warszawskim ośrodkiem powstańczym, był ogromnie istotny dla dalszego przebiegu walki. Zorganizowane w wyzwolonej stolicy władze miały dużą samodzielność, a jedno z najważniejszych jej ogniw spocząć miało w rękach prezydenta miasta. O obsadzenie tej funkcji zatroszczono się też jeszcze w czasie trwania walki z wojskami carskimi pod koniec pierwszego dnia insurekcji. Zarówno ze strony lewicy powstańczej, przyszłych członków klubu jakobinów polskich, jak i ludzi grupujących się wokół dworu królewskiego wysunięto kandydaturę Ignacego Wyssogoty-



Z. Vogel — Rynek i ratusz Starego Miasta

-Zakrzewskiego. Upagniony kandydat po krótkim wahaniu, wśród ogromnego entuzjazmu ludu Warszawy, przyjął tę odpowiedzialną funkcję i od tej pory piastował ją nieprzerwanie aż do upadku insurekcji. Kim był człowiek, który zaskarbił sobie powszechną popularność i zaufanie?

ZAPOMNIANA POSTAĆ

Niewiele wiemy o wyglądzie Ignacego Zakrzewskiego. Na zachowanym portrecie, ofiarowanym ostatnio Warszawie przez prof. Stankiewicza, prezentuje się on jako mężczyzna w średnim wieku, drobny, o szczupłej twarzy, bystrych, przenikliwych oczach, zaciętych, energicznych ustach. Ubrany jest, według ówczesnej mody, w strój francuski. Relacje współczesnych dorzucają, że był lekko garbaty, a Niemcewicz określa, że głos miał nieprzyjemny, „kaczkowaty“.

Zakrzewski urodził się w 1745 r. w Białczu, w województwie poznańskim, w zamożnej rodzinie szlacheckiej. W r. 1786 piastował godność podczaszego poznańskiego i został wybrany na sejm z powiatu kaliskiego, w roku następnym mianowany został stolnikiem, a nieco później chorążym poznańskim. Właściwa kariera polityczna Zakrzewskiego zaczyna się jednak dopiero wówczas, gdy w r. 1788 został z ramienia województwa poznańskiego posłem na Sejm Czteroletni. Brał udział w wielu jego

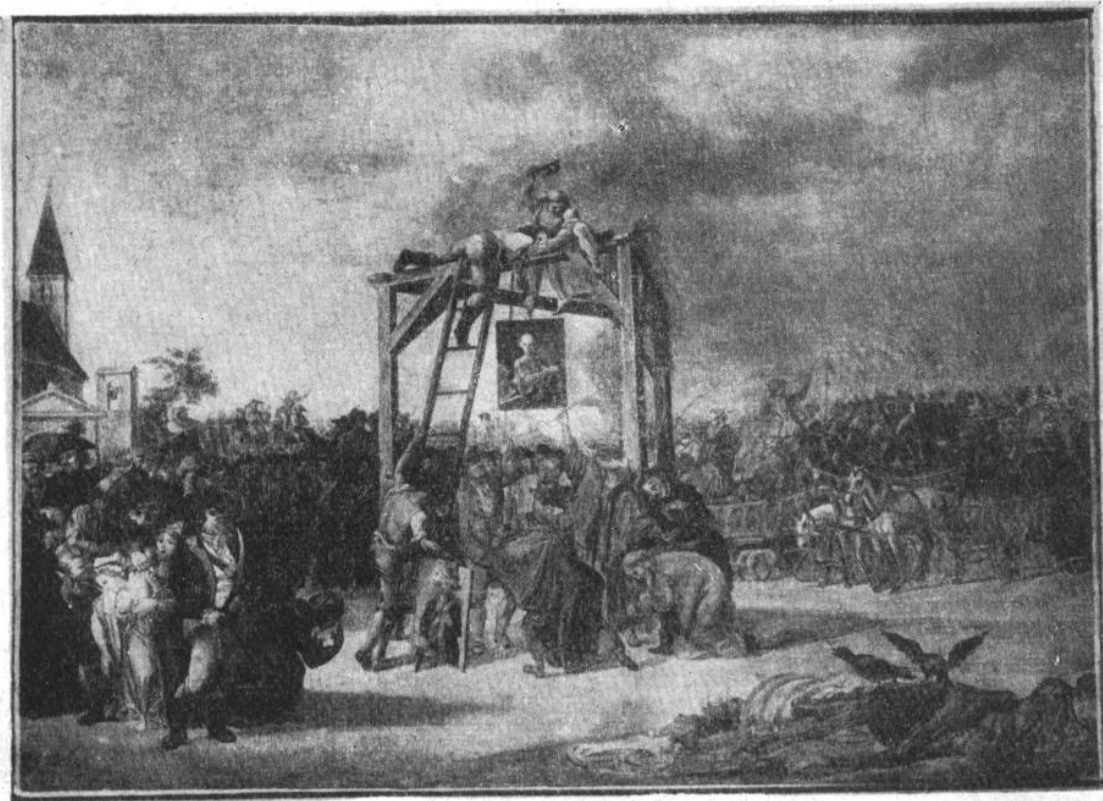


Ignacy Wyszogota-Zakrzewski

pracach ustawodawczych, był gorącym obrońcą Konstytucji 3 Maja. Największą popularność zyskał jako obrońca



Z. Vogel — Kościół św. Trójcy i Arsenal



Wieszanie targowiczian wg J. P. Norblina

praw miejskich. Był też jednym z pierwszych spośród szlachty, który wpisał się do ksiąg miejskich Warszawy.

Jego postawa pełna życzliwości i zrozumienia dla postulatów mieszczaństwa oraz takie osobiste walory, jak pracowitość, uczciwość, duża inteligencja, bezinteresowność, dobra znajomość sytuacji gospodarczej kraju, spowodowały, że 16 kwietnia 1792 r. na pierwszych wyborach władz miejskich po Konstytucji 3 Maja okrzyknięto go prezydentem Warszawy.

Godność tę piastował niedługo, gdyż już 18 maja tegoż roku wojska rosyjskie wtargnęły do Polski, aby unicestwić dzieło Sejmu Czteroletniego. W niecałe dwa miesiące później Stanisław August przerwał dalszą obronę kraju przystępując do konfederacji targowickiej i całkowicie skapitulował wobec żądań Katarzyny II. Targowiczanie obejmując władzę w Polsce wywarli swą zemstę na zwolennikach Konstytucji 3 Maja. Szykany ich od pierwszej chwili mocno dotknęły Zakrzewskiego, jako jednego z najbardziej postępowych polityków Sejmu Czteroletniego i obrońcę praw mieszczaństwa. Dopiero jednak po kilku miesiącach — pełnych pogroźek, presji, a nawet gwałtów — zmuszono go do ustąpienia ze stanowiska.

Zakrzewski był wtajemniczony w zamiary tych patriotów, którzy po drugim rozbiore zorganizowali tajny związek w celu przygotowania zbrojnego oporu przeciw zaborcom. Był jednak przeciwnikiem gwałtownych zmian, wypowiadał się przeciwko radykalizmowi rewolucji francuskiej, pozostawał też pod dużymi wpływami króla. W tym tkwiła słabość prezydenta, a jego obawę przed anarchią i krwawymi przewrotami wykorzystał umiejętnie w czasie powstania dwór królewski.

CIEŻAR WŁADZY

Po insurekcji warszawskiej w rękach Zakrzewskiego spoczęła władza nad miastem i, co więcej, w początkowym okresie również przewodnictwo prowizorycznego rządu powstańczego, tzw. Rady Zastępczej Tymczasowej. Ten wątył, przygarbiony, pełen wewnętrznych rozterek człowiek był, praktycznie biorąc, niemal dyktatorem warszawskiego ośrodka powstańczego. Na niego też spada w części odpowiedzialność, że w rządzie, któremu przewodniczył, znaleźli się ludzie nieodpowiedni, ludzie, którzy przystąpili do powstania tylko w tym celu, aby ochronić się przed zemstą ludu lub aby nie dopuścić do władzy jakobinów polskich.

W końcu maja 1794 r. Kościuszko powołał Radę Najwyższą Narodową. Zakrzewski wszedł w jej skład jako członek i przewodniczący Wydziału Żywności. Nadal też piastował funkcję prezydenta miasta. Na barkach Zakrzewskiego spoczął też, aż do ostatnich chwil powstania, ogrom zadań.

Musiał podjąć starania o wyżywienie wojska i ludności stolicy, która w okresie insurekcji zwiększyła się znacznie i dochodziła do 200

tysięcy. Wobec powszechnej nędzy obawiano się głodu, a niebezpieczeństwo to było szczególnie groźne w okresie oblężenia miasta przez wojska prusko-rosyjskie od 10 lipca 1794 r. do 6 września tegoż roku. Energicznymi zarządzeniami ściąga Zakrzewski żywność z Mazowsza, Podlasia i Lubelskiego, usiłuje rozwinąć intensywny handel z Galicją.

Chcąc zapobiec drożyznie magistrat sprzedawał żywność z magazynów miejskich wójtom poszczególnych dzielnic Warszawy (zwanych wówczas cyrkułami), ci zaś mieli ją sprzedawać ludności. W tym łańcuszku pośredników pojawili się przekupnie, którzy nadto wykupywali chleb od piekarzy. Z rozkazu Zakrzewskiego dozorczy miejscy ostro zwalczali paskarstwo, a gdy przekupki skarżyły się przed nim, otrzymały groźną odpowiedź: „Mężowie do wojska, a żony do koszul szycia za pieniądze dla tegoż wojska, a nie do bezczelnego przekupstwa“. Nie mógł jednak prezydent, wobec dużego braku żywności, zahamować wzrastającej drożyzny.

SKĄD WZIĄĆ BRONŃ?

Wiele wysiłku włożył również Zakrzewski w organizację przemysłu zbrojeniowego w stolicy. Już 24 kwietnia donosił Kościuszce, że „...uchwaliła Rada zrobienie 50 tys. sztuk pik..., którą robotą rzemieślnicy już się zatrudniają i one w czasie czterech tygodni niezawodnie wygotują...“, zawiadamiał również, że „... ludwisarnia też się otworzyła, która reperacją i wystawieniem nowych dział zatrudnia się...“ W miarę natężenia walk wzrastała potrzeba rozbudowy przemysłu zbrojeniowego w Warszawie. Uruchomiono więc, obok wspomnianej ludwisarni, dwie manufaktury naprawiające broń palną, odlewnie kul armatnich, wyrób amunicji karabinowej, młyny prochowe i saletrzarnie. Do Zakrzewskiego należało przede wszystkim dostarczenie rzemieślników i surowców dla tych obiektów. W myśl zarządzeń prezydenta wszyscy rzemieślnicy podlegali przymusowi pracy na rzecz wojska. Zakrzewski czuwa nad wykonywaniem zleconych prac i gdy na przykład rusznikarz Malinowski wykazywał małą wydajność, otrzymał taką karę: „Malinowski puszkarz nie z osoby, ale z niesforności swojej i z niechętnego obywatelstwa zaczyna być znany prezydentowi, od którego właśnie na zabranie mu czeladzi a oddanie jej Kownackiemu komenderował kilku z milicji żołnierzy“. Z rozkazu prezydenta przeprowadzono też kontrolę w całym mieście, sprawdzając nie tylko ilość i jakość robót, ale poszukując równocześnie jeszcze nie zatrudnionych lub należycie nie wykorzystanych majstrów i czeladników.

PENIĄDZE I REKRUTACJA

Osobne zagadnienie stanowił stały brak funduszków w skarbie Rzeczypospolitej na opłacenie robót oraz wprowadzenie banknotów papierowych. Zakrzewski zmuszał

do przyjmowania tych pieniędzy, a sam ręczył całym swym majątkiem, że należności za wykonaną pracę i broń sprzedaną przez kupców powstańcom będą pokryte. Stało się to później jedną z przyczyn jego ruiny majątkowej, bowiem po klęsce powstania wierzyciele Rzeczypospolitej zażądali spłacenia jej długów przez prezydenta Warszawy.

Jednym z najcięższych obowiązków Zakrzewskiego było zorganizowanie na terenie Warszawy rekrutacji do wojska. Sprawa ta miała dwa aspekty. Po pierwsze istniała twarda konieczność zwiększenia liczebności armii powstańczej oraz utworzenia milicji miejskiej, przeznaczonej do pomocy wojsku regularnemu przy obronie miasta. Jednocześnie jednak prawica powstańcza chciała, przez wcielenie do armii, pozbyć się z miasta jak największej liczby biedoty miejskiej, najbardziej skłonnej do rewolucyjnych wystąpień. Ten drugi aspekt zagadnienia wystąpił szczególnie jaskrawo po wypadkach w Warszawie 28 czerwca, kiedy lud, oburzony opieszałością władz w karaniu winnych i rozgoryczony wieściami o klęskach na polu walki, wtargnął do więzień i powiesił kilka osób podejrzanych o zdradę. Zakrzewski, jak wspominaliśmy wyżej, podzielał obawy prawicy. W dniu egzekucji czerwcowych osobiście wystąpił w obronie jednego z wleczonych na szubienicę. Dramatycznym okrzykiem, by raczej jego powiesić niż niewinnego, powstrzymał roznamiętniony tłum, który ustąpił popularnemu prezydentowi.

Wracając do spraw rekrutacji trzeba stwierdzić, że przeprowadzał ją prezydent nadzwyczaj rygorystycznie. Zachowało się wiele podań o zwolnienie z wojska, opatrzonych rezolucjami Zakrzewskiego. Rezolucje te są niemal zawsze negatywne, niekiedy wręcz bezwzględne. Oto wyrobnik Karczewski powołując się na głuchotę prosi o zwolnienie z wojska. Prezydent mu odpisuje: „Armaty uszy przewierczą i słuch się powróci“. Na memoriale niejakiego Borzęckiego, który skarżył się, że jest chromy, znalazła się rezolucja Zakrzewskiego: „...pewniej ten obywatel dostoi na okopach i dłużej, gdy na nogę jest ułomny, niżeli ci, co ledwo kilka godzin bawiąc z nich schodzić usiłują...“

Zakrzewski nie pobłażał też szlachcie i bogatym mieszczanom. Jest wiele przykładów świadczących, że w stosunku do tych grup ludności był również surowy i pryncypialnie podchodził do sprawy. Tak więc na liście Wasiłowskiego, który skarżył się, że wraz z synami został zapędzony do milicji, „...gdzie nie z równymi szlachtą, ale parobkami i rabusiami znajdować się musi...“, znalazła się odpowiedź prezydenta: „Ci, którzy wystawiają piersi za ojczyznę przeciw nieprzyjaciołom Jej, są lepszą szlachtą jak suplikant uchylający się od tego obowiązku“. A Franciszkowi Grzymale Ostrowskiemu, gdy chciał się zwolnić z wojska i też przytaczał argument, że jest szlachcicem a nadto jeszcze urzędnikiem, Zakrzewski odpisał: „...zalety osobiste skuteczniejsze w czasach teraźniejszych Ojczyzny jak tysiącznych urzędników“. Zwalczał zbytek i podkreślanie własnej zamożności ze strony bogatych mieszczan i szlachty. Upominającym się zaś o zwrot koni zarekwirowanych dla wojska odpowiadał bez ogródek: „...teraz lepiej pieszo chodzić, jak karetą jeździć“. Gdy zaś Józef Gniewczyński prosił o oddanie koni, gdyż lekarze kazali mu dla kuracji jeździć konno, prezydent odpowiada: „Rabarbarum może ten skutek wykonać za lekarstwo przepisane koni, które do obrony Warszawy przez całą aptekę nie mogą być zastąpione“.

Współdziałając w przeprowadzeniu bezwzględnej rekrutacji do wojska starał się równocześnie usilnie, aby władze powstańcze wypłacały zasiłki „... żonom i dzieciom, które dotąd pracą i przemysłem zarekrutowanych mężów i ojców żywione będąc, teraz bez wszelkiego sposobu utrzymania życia zostają...”

Podkreślał zaś, że chodzi mu i oto, aby przez opiekę nad rodzinami wziętych do wojska „...wzbudzić tym większe męstwo i waleczność w ich mężach i ojcach...” Wniosek Zakrzewskiego w tej sprawie został zaaprobowany przez Radę Najwyższą Narodową, jednakże nie była to pomoc duża wobec katastrofalnej sytuacji finansowej państwa.

U KRZEWSKIEGO

Po klęsce powstania udał się Zakrzewski do swych dóbr żelechowskich w garwolińskim. W kilka dni później został aresztowany i 24 grudnia 1794 r., w dzień wigilijny, wraz z innymi przywódcami powstania wywieziony do Petersburga i wtrącony do więzienia. Uwolniony został dopiero przez cara Pawła 10 grudnia 1796 r. Więzienie nadszarpnęło wątłe zdrowie Za-

krzewskiego, ostatnie zaś lata życia zatruty mu kłopoty finansowe, które były rezultatem jego ofiarności na cele powstańcze oraz postojów wojsk pruskich i austriackich w jego majątkach. Zmarł 27 kwietnia 1802 r.

Burza napoleońska, powstania, rewolucje i wojny, które przewalały się przez ziemie polskie, zatępiły pamięć o tym zasłużonym człowieku. Dziś mało ludzi zna tę postać, żenująco niewielkie wzmianki poświęca się mu w podręcznikach historii, nie upamiętniono go w pieśni ani literaturze pięknej. W stolicy jedynie jedna strona Rynku Staromiejskiego została nazwana jego imieniem. Czas, aby upomnieć się o wydobycie z mroków przeszłości człowieka, który pierwszy po Konstytucji 3 Maja rządził stolicą, niestrudzonego bojownika walki o niepodległość, „przyjaciela ludzkości” — jak nazywali go współcześni dla wielkich zalet serca i rozumu.

DAWNE WOJSKO POLSKIE



Kosynier z okresu powstania kościuszkowskiego — wg J. P. Norblina



Legia Nadwiślańska (około 1812 r.). Po lewej stronie żołnierze piechoty Legii, po prawej przy armacie saper pułkowy